



## Polityczne implikacje wojny w Strefie Gazy dla Bliskiego Wschodu

Sara Nowacka

Eskalacja w Strefie Gazy i silnie propalestyńskie nastawienie arabskich społeczeństw wymusza na przywódcach balansowanie między deklaracyjnym wsparciem dla Palestyny a realizacją interesów narodowych. Stanowi też wyzwanie dla powiązanych z Iranem paramilitarnych organizacji, które chcą uniknąć otwartego zaangażowania w wojnę. Arabskim autokratom kontrast między proizraelskim stanowiskiem Zachodu a jego werbalnymi deklaracjami o przestrzeganiu prawa międzynarodowego służy z kolei do podważania wiarygodności państw demokratycznych jako siły normatywnej.

**Stanowisko arabskich władz.** Choć [decydenci w państwach arabskich zgodnie postrzegają izraelską okupację terytoriów palestyńskich jako centralną kwestię obecnej eskalacji](#), różny stosunek do Hamasu i relacji z Izraelem uniemożliwia im zajęcie wspólnego stanowiska. Zwołane na 11 listopada nadzwyczajne posiedzenie Ligi Państw Arabskich (LPA), połączone ze spotkaniem Organizacji Współpracy Islamskiej, zakończyło się potępieniem ataków Izraela na cywilów w Strefie i odrzuceniem usprawiedliwiania eskalacji koniecznością samoobrony. 11 państw poparło propozycje bardziej radykalnych działań, np. uniemożliwienia wykorzystania amerykańskich baz w państwach arabskich do zaopatrywania Izraela w broń. Ich wdrożenie zostało jednak zablokowane, najprawdopodobniej przez Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA), Maroko i Bahrajn.

Arabscy przywódcy podkreślają jednocześnie, że jedynie rozwiązanie dwupaństwowe będzie w stanie długofalowo zapobiec kolejnym falam przemocy i eskalacji. W ich przekonaniu utworzenie państwa palestyńskiego w granicach z 1967 r. daje też największą gwarancję zabezpieczenia arabskich interesów obejmujących regionalną stabilizację i ograniczenie ryzyka przybywania palestyńskich uchodźców.

Z największym wyzwaniem w tym zakresie mierzy się obecnie Egipt. Z tego powodu do tej pory zezwolił na otwarcie przejścia granicznego w Rafah jedynie dla ciężko rannych i Palestyńczyków posiadających podwójne

obywatelstwo. Podejście takie wiąże się z sytuacją w egipskiej części Półwyspu Synaj, gdzie pozostają aktywne oddziały tzw. Państwa Islamskiego i innych organizacji terrorystycznych. Egipt obawia się, że palestyńscy uchodźcy mogliby stać się celem ich działań rekrutacyjnych, a napięcia między lokalną i palestyńską ludnością mogłyby zdestabilizować Półwysep. Obecność uciekających ze Strefy członków Hamasu mogłaby też politycznie wzmocnić egipską frakcję Bractwa Muzułmańskiego, postrzeganą jako zagrożenie dla stabilności państwa. Takie podejście jest popierane przez inne państwa arabskie, a [także część mieszkańców Strefy](#). Postrzegają oni potencjalne otwarcie przejścia jako krok do przymusowego przejęcia jej terytoriów przez Izrael.

**Interesy państw Zatoki.** ZEA i Bahrajn, które [znormalizowały relacje z Izraelem](#), wyraziły najbliższe mu stanowisko wobec ataku Hamasu z 7 października. Wyważona była również postawa [Arabii Saudyjskiej, która z Izraelem prowadziła rozmowy w sprawie normalizacji](#). Państwa te postrzegają rozwój relacji z Izraelem jako element rywalizacji z Iranem, transformacji gospodarczej, a także polityki pozwalającej na bardziej korzystną dla nich współpracę z USA w zakresie bezpieczeństwa. Mają też negatywny stosunek do organizacji islamistycznych, odzwierciedlony w podejściu społeczeństw państw Zatoki do Hamasu – w 2023 jedynie 17% ankietowanych Emiraczków i 10% Saudyjczyków wyraziło przychylną opinię o tej organizacji. Dlatego w Arabii

Saudyjskiej, w przeciwieństwie do innych państw arabskich, nie odwołano wydarzeń rozrywkowych i biznesowych po rozpoczęciu nalotów na Strefę Gazy. Miało to podkreślić stabilność królestwa na tle regionu, co oddaje obecne priorytety władz związane z jego transformacją oraz dywersyfikacją źródeł dochodów.

Państwa Zatoki starają się jednocześnie podkreślać negatywne skutki wsparcia Zachodu dla Izraela, co ma im pozwolić zachować wiarygodność na poziomie regionalnym. Jest to szczególnie istotne dla Muhammada bin Salmana, koronnego księcia i de facto władcy Arabii Saudyjskiej, który stara się umacniać jej rolę [lidera świata arabskiego](#). Dlatego zwołał nadzwyczajny szczyt LPA, a w ramach normalizacji z Izraelem chciał zaproponować arabski plan zakończenia konfliktu izraelsko-palestyńskiego na wzór tzw. Arabskiej Inicjatywy Pokojowej z 2002 r. (także zapoczątkowanej przez Arabię Saudyjską). Wykorzystuje jednocześnie sytuację w Strefie Gazy do [kontestowania dominującej roli państw demokratycznych w kształtowaniu stosunków międzynarodowych](#). Służyło temu np. przemówienie byłego szefa saudyjskiego wywiadu Turkiego al-Faisala, który potępił zarówno przemoc Hamasu, jak i działania Izraela. Skrytykował przy tym zachodnie określenie ataków Hamasu mianem „niesprowokowanych”, wskazując na łamanie przez Izrael prawa międzynarodowego.

Katar z kolei wykorzystuje pozytywne relacje z Hamasem – [przedmiot sporu z innymi państwami arabskimi](#) – by angażować się w mediacje. Wsparł proces uwalniania zakładników, a także otwarcie przejścia granicznego w Rafah dla posiadających podwójne obywatelstwo, co pozwoliło na ewakuację ponad tysiąca osób. W ten sposób księstwo wzmacnia swoją wiarygodność jako efektywny negocjator z najbardziej problematycznymi partnerami. Ma to utrwalić przekonanie o konieczności utrzymania jego niezależnej [polityki wobec państw i organizacji \(w tym islamistycznych\) w regionie](#).

**Ryzyko eskalacji.** Przedłużające się działania zbrojne i wzrost liczby palestyńskich ofiar zwiększają ryzyko regionalnej eskalacji, ponieważ rośnie społeczne niezadowolenie. Władze części państw arabskich obawiają się, że wydarzenia w Palestynie posłużą do podważania legitymacji ich rządów, dlatego wzmacniają antyizraelską retorykę, a część z nich (np. Jordania i Bahrajn) wycofała swoich ambasadorów z Izraela. Ryzyko, że demonstracje propalestyńskie przerodzą się w antyrządowe, jest szczególnie wysokie w Jordanii, gdzie ponad połowa mieszkańców ma palestyńskie pochodzenie, a skala ostatnich protestów przed ambasadami USA i Izraela jest bezprecedensowa. Dlatego królowa Rania, która także urodziła się w palestyńskiej rodzinie, podczas wystąpienia w CNN skrytykowała zachodnie media za jednostronne przedstawianie sytuacji. Jordania obawia się też, że Izrael wykorzysta sytuację do

przesiedlania mieszkańców Zachodniego Brzegu na jej terytorium, co władze zdefiniowały jako „czerwoną linię”.

Drugim czynnikiem ryzyka pozostaje aktywność powiązanych z Iranem organizacji paramilitarnych, czyli [tzw. osi oporu](#). Od 7 października zaostrzają się starcia między armią Izraela a bojownikami Hezbollahu przy Niebieskiej Linii oddzielającej Izrael od Libanu. W Iraku organizacje paramilitarne powiązane z Iranem zaatakowały bazy USA, a bojownicy Ansar Allah (tzw. Huti) z Jemenu zaatakowali Izrael. Przemówienia lidera Hezbollahu Hasana Nasrallah z 3 i 11 listopada wskazują na brak woli zaangażowania na większą skalę tej i innych organizacji należących do osi oporu. Choć Nasrallah wielokrotnie wskazywał, że atak Hamasu z 7 października „obnażył słabość Izraela”, nie zadeklarował intensyfikacji działań, podkreślając, że jest to „walka wyłącznie Palestyńczyków”. Brak większego zaangażowania uzasadniał trwającymi już atakami na Izrael. Nasrallah chce ponadto uniknąć rozprzestrzenienia się walk na terytorium pogrążonego w kryzysie Libanu i w konsekwencji – [potencjalnej utraty poparcia dla Hezbollahu](#).

**Wnioski i perspektywy.** Kluczowe dla podejścia państw arabskich do eskalacji w Strefie Gazy pozostają ich interesy narodowe, które np. dla ZEA i Arabii Saudyjskiej oznaczają kontynuację zacieśniania współpracy z Izraelem. W efekcie nie są w stanie wypracować wspólnego oficjalnego stanowiska wobec wojny i propozycji jej zakończenia, co osłabia ich naciski na wdrożenie rozwiązania dwupaństwowego. Dla państw, które od lat zwalczają partie islamistyczne (ZEA, Egipt), wyzwaniem pozostaje ponadto balansowanie między poparciem dla Palestyny a krytyką Hamasu. Arabskie władze będą jednak angażować się w działania deeskalacyjne, by skonsolidować pozycję w regionie i naciskać na zawieszenie broni.

Państwa arabskie instrumentalizują jednocześnie sytuację w Strefie Gazy, używając konfliktu do legitymizowania autorytarnego sposobu sprawowania władzy i odwracania uwagi od współpracy z Izraelem. W tym celu podkreślają, że stanowiska zachodnich demokracji wobec wojny są nieadekwatne i nie uwzględniają ostatnich lat systemowej opresji, jakiej byli poddani Palestyńczycy. Będą wykorzystywać tę krytykę np. w relacjach z [państwami Globalnego Południa](#), by podważać wpływ państw demokratycznych na kształtowanie porządku międzynarodowego. Ze względu na negatywny wpływ tej retoryki na budowanie międzynarodowej solidarności z Ukrainą, zachowanie zniuansowanego stanowiska i wsparcie dla cywilnych ofiar po obu stronach jest także w interesie Polski. Otwarta krytyka negatywnego wpływu działań Izraela na bliskowschodni proces pokojowy i szanse rozwiązania dwupaństwowego zwiększy też wiarygodność UE i może ograniczyć skuteczność retoryki arabskich władz na forach międzynarodowych.